

AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Siedliszcze, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Prywatne Gimnazjum Wacławy Arciszowej, ulica Kapucyńska, moda szkolna

Szkoła Wacławy Arciszowej

Ta szkoła znajdowała się na [ulicy] Kapucyńskiej, róg Kapucyńskiej i Narutowicza. To był bardzo piękny budynek z takimi popiersiami zrobionymi. A teraz to jest okropna stara rudera. Ale jak ja chodziłam do tej szkoły, to był przepiękny budynek. I mówiono dawniej, jeszcze dzisiaj wspominają wszyscy, że Arciszanki były najpiękniejsze. A drugi szacunek wielki był dla uczennic z Unii Lubelskiej. To była taka super szkoła, no... na wysokim poziomie podobno. Ja nie chodziłam tam. A Unia tam była, gdzie jest teraz UMCS, no pedagogika, tak. O, tam gdzie była Unia też ten dom był piękny, a teraz taka rudera! Brudna, zaniedbana... Wszystko na nic. Szkoła pani Arciszowej to były tak: pierwsza, druga, trzecia, czwarta gimnazjum, a potem dwie licealne były. Było dość dużo uczennic. Ale to były wszystko arystokratki. No i ja, skromna dziewczyna. I moja koleżanka druga była skromna. Pokażę Pani na zdjęciach, mam trochę zdjęć, to znaczy nie całej klasy, bo wtedy jakoś nie zrobili nam. Mieliśmy białe czapeczki z takim czerwonym tu paseczkiem. I musiałyśmy mieć zawsze jednakowy strój. Spódniczki, białe bluzki, kokardy takie nie pąsowe, nie cyklamen, tylko to się nazywały inaczej. Zapomniałam, jak ten kolor się nazywał. Nie cyklamen. Ale w takiej tonacji był. Jezu... amarant! Amaranty. Te czapeczki. To była kokarda amarantowa i tutaj paseczek. Tak że byłyśmy takie bardzo widoczne, bo ubrane faktycznie w barwy narodowe, biało-czerwone. I taki pamiętam fragment mojego przeżycia, kiedy pojechałyśmy na wycieczkę, do Gdańska, do Sopot, do Gdyni. I idąc ulicą z panią swoją opiekunką, zaczęłyśmy być obrzucane jakimiś kamieniami czy czymś. Okazało się, że to *Hitlerjugend* już działał wtedy, a to był [19]38 rok, i nie mogli znieść naszych kolorów. Bo myśmy miały te przepiękne barwy polskie. Do szkoły pani Arciszowej chodziła też Żydówka, tylko ja zapomniałam, jak ona się nazywała. Nawet taka ładna była ta Żydówka. Ona mieszkała przy ulicy Cichej. Wiem, w którym mieszkaniu nawet. Na parterze wszystkie okna były jej mieszkaniem. Ta szkoła, szkoła pani Arciszowej była droga, dużo się tam płaciło. Bo zdaje się, że stawka wynosiła sto

dwadzieścia czy sto czterdzieści złotych miesięcznie. To porównywalnie, żeby mieć wyobrażenie, to nauczyciel takiej podstawowej szkoły zarabiał sto dwadzieścia złotych. Ponieważ kolega mojego ojca miał znajomego pana dyrektora szkoły... A już chciałam powiedzieć nazwisko, zapomniałam. W każdym razie ten kolega ojca załatwił mi, że ja płaciłam znacznie mniejszą sumę.

Data i miejsce nagrania	2016-01-25, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"